Randka z wrogiem, Ludwika Zachariasiewicz , Wydawnictwo Naukowe PWN

Tekst książki powstawał powoli, przez lata. W roku 1994 Ośrodek KARTA ogłosił konkurs na zapisy dziennikowe i wspomnieniowe „Czas Peerelu". Ludwika Zachariasiewicz w odpowiedzi przysłała tekst *Życie na nowo*, opowiadający o okresie stalinowskim. Wspomnienie zawierało tyle ciekawych aspektów, że redakcja Ośrodka KARTA zgłosiła się do autorki zapisu w nadziei na pozyskanie obszerniejszej relacji. Kontakt ten zaowocował spotkaniem i nagraniem długiej biograficznej opowieści. Wojenne i tużpowojenne dzieje Ludwiki Zachariasiewicz okazały się niespodziewanie jeszcze ciekawsze niż jej życie w latach 50. Niejednoznaczne sytuacje, światło puszczone wprost na kulisy działań AK, NKWD, UB – wszystko to domagało się wprost publikacji. W 1995 roku na łamach Karty ukazał się więc fragment wspomnień, będący zapisem nagranej opowieści ustnej. W 1999 roku, również w Karcie, wydrukowany został tekst konkursowy z 1994 roku, czyli *Życie na nowo*, opowiadający o realiach czasów stalinowskich. Po latach, przygotowując się do scalonej edycji książkowej wspomnień, redakcja sięgnęła do akt osobowych IPN, do teczki Ludwiki Zachariasiewicz. Moment ten okazał się przełomowy w pracy nad wspomnieniami.

«Różne rzeczy w życiu robiłam, nie ze wszystkich jestem dumna, ale jednego jestem pewna: nikogo nigdy nie sypnęłam, mogę więc spać spokojnie» – mówiła w 2011 roku, w rozmowie z redaktorką Karty, 90-letnia wówczas Ludwika Zachariasiewicz. «Pani Ludwiko, to chyba jednak nie całkiem tak wyglądało. Sprawdziliśmy Pani akta w archiwum IPN. W teczce znaleźliśmy zeznania podpisane przez Panią, pełne nazwisk, opisów zdarzeń…». «To niemożliwe! Muszą być sfałszowane! Ale żeby ubecy aż tyle energii poświęcali na fabrykownie lewych dokumentów? Aż nieprawdopodobne…».

Po dwóch dniach pani Ludwika zadzwoniła do redakcji, rozedrgana, przyznając: «Tak, teraz sobie przypominam, coś zeznawałam. Przez ostatnie dwa dni myślałam wyłącznie o tym i stopniowo zaczęłam sobie uświadamiać, że przecież niemożliwe, żebym im nic nie powiedziała, choć całkiem to potem wyparłam i przez dziesiątki lat naprawdę byłam przekonana, że nic nigdy… Tak, teraz wiem, zeznawałam, ale kręciłam, podawałam albo fałszywe dane, albo niepełne… Czy ktoś przeze mnie ucierpiał? Powiedzcie, proszę, czy z tych dokumentów wynika, że komuś zrobiłam krzywdę?». Sprawdziliśmy – nie wynika. Ale nie można tego wykluczyć. W teczce nie ma procesowych dokumentów powiązanych, to znaczy, że na podstawie zeznań pani Zachariasiewicz nie wszczęto dochodzenia przeciw komukolwiek. Tylko tyle i aż tyle.

Książka nie rozwija pytania pani Ludwiki, ani na nie nie odpowiada, jest bowiem opowieścią o pewnych znamiennych, choć niecodziennych kolejach losu, a nie tekstem rozliczeniowym. […] Polecanie przez dowódców AK młodziutkim dziewczynom, by pełniły dwuznaczne role przy wrogu w sytuacjach, w których to poradzić sobie mogły tylko dzięki sprytowi i kokieterii, ale nie wiadomo jakim kosztem – nie sposób takich decyzji oceniać, ale trzeba o nich wiedzieć, by nie ulegać pokusie

postrzegania historii w kategoriach czarno-białych. Kiedy w 2010 roku Ośrodek KARTA publikował *Egzekutora* – wspomnienie człowieka, który jako młody chłopak wykonywał egzekucje z ramienia AK – temat wywołał szeroką dyskusję. Teraz o AK-owskich egzekutorach wiadomo o wiele więcej, o pełnieniu takiej funkcji w strukturach organizacji zaczęli opowiadać inni, pojawiło się kilka artykułów, zagadnienie zostało „oswojone" przez opinię publiczną i nie wzbudza już kontrowersji. A przecież zaistnienie tego tematu mogło udać się tylko dzięki upublicznieniu czyjegoś wspomnienia. Opowieść Ludwiki Zachariasiewicz spełnić może podobnie inicjujące zadanie. I znów – nie chodzi o ocenę, ale o informację, że «tak było». […]

Doświadczenia wojny i stalinizmu są wspólne dla całych pokoleń, jednak wyjątkowość historii Ludwiki Zachariasiewicz zastanawia. Szczególne zadanie, jakie wykonywała z rozkazu AK – czy miało charakter unikalny, czy też po prostu żadna z dziewczyn wysyłanych niemal wprost w ramiona wroga, jeszcze do tej pory o swoich losach nie opowiedziała? Przypadek, brawura, a nawet egoizm jako siły sprawcze chwalebnych zachowań – czy to wyjątek czy norma w czasach zamętu? A jeśli norma, to czy tylko dlatego rzadko wydobywana, że nieczęsto zdarzają się tak szczere, bezpośrednie zapisy jak Ludwiki Zachariasiewicz?

Nie wszystko w książce jest całkiem jasne, nie wszystko zostało dobrze zapamiętane. Wspomnienie, jak forma przekazu, nie stanowi zapisu ściśle historiograficznego. Jest jednak bardzo ważnym narzędziem pracy historyków, bo ukazującym – obok faktograficznego – również psychologiczne tło wydarzeń, bez którego nie sposób zrozumieć dynamiki procesów historycznych".

Ze *Wstępu* Aleksandry Janiszewskiej